NR. 36 POZNAŃ, DNIA 1 GRUDNIA 1933 ROCZNIK 14

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

ANTYKWA ADAMA PÓŁTAWSKIEGO

W numerze 4-tym »Przeglądu Graficznego« z roku ubiegłego podaliśmy w ślad za numerem 6-tym »Grafiki« wiadomość, że firma Idźkowski i Ska w Warszawie przystąpiła do odlewania nowej czcionki polskiej, Antykwy Adama Półtawskiego. »Grafika« zaprezentowała nam wówczas jeden stopień tego pisma — garmond. Dziś możemy się z naszymi Czytelnikami podzielić wieścią, że firma Idźkowski opracowała już Antykwę Półtawskiego od 6 do 48 punktów.

Fakt ten witamy z niekłamaną radością. Każdy objaw twórczy w dziedzinie polskiej grafiki znajdował w polskiem społeczeństwie drukarskiem życzliwy oddźwięk. Czcionka polska była u nas do niedawna niestety marzeniem, zdawało się nawet niedoścignionem. Dziś jest faktem zrealizowanym w całej pełni, w najściślejszym słowa tego znaczeniu. Do niedawna nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy, w czem leży istota polskiej czcionki. Dziś uświadomił nam prof. Półtawski, że czcionka polska to nietylko w kraju, przez artystę polskiego wyrysowana i przez polską odlewnię odlana czcionka. Czcionka polska, to czcionka odpowiadająca w rysunku duchowi języka polskiego. I taką czcionkę dał nam prof. Półtawski. I dał ją w najwłaściwszym momencie. Dziś, gdy nasi najbliżsi sąsiedzi nawołują do nawrotu ku pismu frakturowemu i gotyckiemu jako wyrazicielowi ducha mowy germańskiej, dziś, gdy w Italji hołduje się duchowi klasycyzmu rzymskiego, gdy Anglicy, Holendrzy wypowiadają się swoją własną, »narodową« czcionką, społeczeństwo polskie otrzymało własną czcionkę polską.

Dał ją nam prof. Półtawski i w najwłaściwszej formie. Spokojna, umiarkowana, pełna płynnego rytmu i harmonji nadawać się może tak do składania tekstu naukowego, jak i do poezji, akcydensu czy czasopisma. Może być wszechstronnie użyta. Daleka jest od skostniałości tak chętnie dziś używanych grotesków, jak i sztywnych pisem rzymskich; duktem przypomina rękopis, co należy do bezwzględnej istoty pisma pięknego. Antykwa prof. Półtawskiego jest dobra i piękna. Nie wątpimy, że dozna ze strony drukarstwa jaknajżyczliwszego przyjęcia. Ze swej strony składamy tak prof. Półtawskiemu jak i zarządowi odlewni czcionek Idźkowski i Ska podziękowanie za trud poniesiony przy opracowaniu nowej polskiej czcionki.

REDAKCJA »PRZEGLĄDU GRAFICZNEGO«

PROJEKTOWANE PODWYŻSZENIE SKŁADEK NA UBEZPIECZENIE OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie otrzymała od Ministerstwa Opieki Społecznej do zaopinjowania projekt nowego rozkładu składek na ubezpieczenie od wypadków.

Ustalanie nowego rozkładu składek ma być dokonywane przez Ministerstwo Opieki Społecznej co trzy lata, jak to przewiduje art. 221 ustawy z dnia 28 marca 1933 roku o ubezpieczeniu społecznem.

Pomieniona ustawa obejmuje wszystkie rodzaje ubezpieczeń społecznych, a więc i ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w zatrudnieniu i od chorób zawodowych.

Wymieniony art. 221 orzeka, że każdy z pracodawców, oprócz obowiązującej składki opłaca jednolity podatek w wysokości 0,3% zarobków osób u niego zatrudnionych.

Dotychczas egzystujące w państwie naszem ubezpieczalnie, mianowicie: Lwowska, Poznańska i Śląska, stosowały na terenach swej działalności składki różnej wysokości dla jednego i tego samego przemysłu.

Przygotowany obecnie na pierwsze trzechlecie rozkład składek na przemysły oparty jest na materjale statystycznym, zebranym przez ubezpieczalnię lwowską, i ma być powszechnie stosowany w całem państwie.

Na terenie działalności ubezpieczalni lwowskiej, t. j. na ziemiach b. zaborów austrjackiego i rosyjskiego, przemysł graficzny zaliczony był do II kategorji niebezpieczeństwa.

Klasa średnia niebezpieczeństwa tej kategorji wyrażała się cyfrą — 9.

Jednostka taryfowa (współczynnik) ustalony był w wysokości 0,05.

Średnia więc składka od zakładów graficznych wynosiła: 0,05 × 9 = 0,45, t. j. 45 groszy od 100 zł zarobku ubezpieczonego pracownika.

W nowoopracowanym przez Ministerstwo Opieki Społecznej rozkładzie składek zakłady graficzne zostały przerzucone do kategorji III, w której średnia klasa niebezpieczeństwa wyraża się cyfrą — 12.

Równocześnie współczynnik, czyli tak zwana „jednostka taryfowa“, został podwyższony do 0,06.

Wobec powyższego projektowana składka ma wynosić: 0,06 × 12 = 0,72.

Ponieważ, jak to wyżej zaznaczyliśmy, ustawa wprowadza jednolity dodatek dla wszystkich zakładów przemysłowych w wysokości 0,3 więc składka ubezpieczeniowa wyniesie: 0,72 + 0,3 = 1,02, t. j. 1,02 zł od 100 zł zarobku.

Będzie to zatem podwyższenie opłat ubezpieczeniowych w przemyśle graficznym o 126,6%.

Przeciwko podobnemu obarczeniu naszego przemysłu Związek nasz wystąpił do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie oraz do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego.

W złożonych memorjałach wskazaliśmy, iż dla właściwego ocenienia ministerjalnego projektu rozkładu składek niezbędnem jest gruntowne rozpatrzenie posiadanego przez ubezpieczalnie materjału statystycznego, w przeciwnym bowiem razie trudno jest podjąć rzeczową dyskusję na temat, czy zaprojektowane normy uznać można za uzasadnione i usprawiedliwione założeniem, iż każda gałąź gospodarcza powinna pokrywać zasadniczo przypadające na nią ryzyko, i poszczególne rodzaje przedsiębiorstw powinny opłacać składkę, odpowiadającą ich stopniowi niebezpieczeństwa.

Związek nasz nie posiada własnego materjału statystycznego, dotyczącego nieszczęśliwych wypadków w zakładach graficznych, jednak ogólnie wiadomem jest, że w przemyśle naszym liczba wypadków jest znikoma i że są to wypadki, sprowadzające przeważnie przemijającą niezdolność do pracy osoby, która wypadkowi uległa.

Już poprzednie zaliczenie zakładów graficznych do kategorji II, ze średnią klasą niebezpieczeństwa — 9, uważaliśmy za zbyt wysokie, w tej chwili więc tembardziej jesteśmy zupełnie zaskoczeni projektem przeniesienia naszych zakładów do jeszcze wyższej kategorji III-ciej, ze średnią klasą niebezpieczeństwa — 12.

Niezrozumiałem również dla nas jest zaliczenie przez projekt drukarń złączonych z wydawnictwem czasopism, do kategorji II-ej, t. j. niższej, zaś drukarń, niezłączonych z wydawnictwem, do kategorji III-ciej, tak jak gdyby w drukarniach niezłączonych z wydawnictwem, istniał wyższy stopień prawdopodobieństwa wypadków!

DRUKARSTWO W NIEMCZECH

Drukarstwo niemieckie zajęte jest w bieżącym momencie dwoma ważnemi sprawami: wystawą „Die Kamera“, która obejmuje fotografję, druk i reprodukcję oraz sprawą wspomnianej już przez nas „Notgemeinschaft“.

„Die Kamera“ otwarta została 4-go listopada w Berlinie przez ministra oświaty i propagandy Dra Goebbels'a pod hasłem: Oświata ludowa i propaganda. Wystawa doszła do skutku dzięki staraniom Związku Właścicieli Drukarń, Związku Zakładów Chemigraficznych oraz dzięki drukarniom rotograwurowym w Niemczech.

Otwarcia wystawy dokonał, jak wspomniałem, sam minister Goebbels, zaznaczając w długiej przemowie ogromne znaczenie wystawy dla kształtowania się stosunków obecnych w Niemczech. Opisując historyczny przebieg rozwoju sztuki graficznej zwrócił min. G. uwagę, że społeczeństwo niemieckie, przez długie lata dotychczas okłamywane, stało się dla samego druku podejrzliwe. ono chce samo widzieć, że obecnie nastały czasy nowe, które porwały wszystkie serca. Istnieją obecnie techniczne dane po temu, by skutecznie sztukę i technikę fotograficzną wezwać do dzieła narodowego, do stworzenia wielkiego frontu pracy w ważnej dziedzinie obrazów świetlnych.

Opisom wystawy poświęcone są wszystkie czasopisma zawodowe drukarskie, tak po stronie pracodawców jak i pracobiorców. Organ Zw. Właśc Drukarń „Zeitschrift“ poza przemową min. Goebbels'a podaje stosunkowo krótkie wiadomości, opisując zwięźle stoiska swoich ważniejszych członków na wystawie. Czasopismo pracowników, jak „Korrespondent“ i wszystkie miesięczniki oświatowe drukarskie: „Graphische Nachrichten“, „Graphischer Betrieb“, „Graphische Technik“ i „Graphische Jugend“ pełne są entuzjastycznych pochwał i wykrzykników na cześć niemieckiej pracy twórczej, współpracy pracodawcy i pracownika, na cześć swych wodzów, wzywają swych czytelników w imię dobra najwyższego narodu do pracy i to do pracy najwyższego gatunku. „Żądamy — pisze „Graphische Technik“ — i domagamy się od każdego towarzysza współpracy. Albowiem tylko dobrowolna i radosna współpraca także na tem polu znaczy i uszlachetnia nowego niemieckiego człowieka pracy“.

Jak wspomniałem, wystawa obejmuje trzy zasadnicze działy: fotografję, drukarstwo i reprodukcję. Fotografja obejmuje: Dział historyczny od roku 1839, następnie oddziały: 1. fotografja jako czynnik ludności niemieckiej, nauki o ojczyźnie i niemieckiej pracy, 2. fotografja jako dostawa wiadomości, 3. fotografja przy doświadczeniach naukowych, 4. fotografja zawodowa, 5. fotografja amatorska, 6. fotograf. zakłady naukowe, 7. przemysł fotograficzny, 8. handel fotogr., 9. literatura.

Wystawa drukarsko-reprodukcyjna obejmuje: 1. Dział historyczny, w którym reprezentowane są wszystkie techniki drukarskie, reprodukcyjne i papiernicze. 2. Dział współczesnego przemysłu poligraficznego, w którym wystawiają graficy i rysownicy, papiernicy, drukarnie i odlewnie czcionek, zakłady litograficzne i offsetowe, zakłady chemigraficzne i rotograwurowe, fabryki farb, księgarstwo i fabrykacja maszyn i t. p., słowem wszystko, co tylko posiada choćby najdrobniejszy związek z poligrafiką. W rzeczywistości przyznać trzeba, że wystawa obmyślana i urządzona została pod każdym względem wzorowo. To też czynniki patrzące w Niemczech na wszystkie dziś poczynania pod kątem widzenia przemian ustroju społecznego uważają wystawę za wielkie działo zgodnej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa drukarskiego w Niemczech.

Jakże ta współpraca wygląda w rzeczywistości? Przypominamy sobie nadzieje, jakie obie strony, pracodawcy i pracownicy, pokładały w zjeździe w Bad Nauheim. O całej akcji referowanej i uchwalonej na zjeździe, zapomniano — przynajmniej u pracodawców. Natomiast Deutscher Buchdrucker-Verein prowadzi z wielkim trudem i zaparciem akcję na rzecz opisanej już przez nas „Notgemeinschaft“. Zdaje się jednakże, że z wynikiem jednakże wątpliwym. Sceptycznie zapatrują się na tę wspólnotę przedewszystkiem rzemieślnicze drukarenki, zorganizowane w cechach. Zrozumiałe jest, że przymus cennikowy, dyktowany im przez drukarnie wielkie, wytrąciłby im z rąk klienta, którego trzymają dzięki swoim niskim cenom.

Najmniej natomiast zadowolone z akcji „Notgemeinschaft“ są warstwy pracowników. Sam przymus cennikowy, gdyby się dał nawet urzeczywistnić, nic prawie warstwom pracującym nie przyniesie. To też warstwy te, z jednej strony wzywane do ofiar na rzecz ojczyzny w myśl haseł swego „wodza“, z drugiej trochę głodujące, zaczynają się niecierpliwić. Wyraz temu dał bardzo ostry „Korrespondent“ nr. 60 w artykule p. tyt.: Czy uratuje nas wspólnota cennikowa? W artykule domagają się pracownicy ustąpienia dotychczasowego zarządu D. B. Verein i zastąpienia go ludźmi, którzyby pracom jego nadali kierunek narodowo-socjalistyczny.

J. Kuglin.

U ŹRÓDEŁ BŁĘDU DRUKARSKIEGO

I.

Są dziedziny pracy ludzkiej, znajdujące się na wyżynie niemal idealnej doskonałości. Pod niejednym względem jest tak i w drukarstwie, gdzie ma zastosowanie wiele nowoczesnych wynalazków.

Tylko *błąd drukarski* pozostał wieczny. Grasuje i jest tępiony jednakowo dziś jak w zaraniu sztuki Gutenberga — i pomysłowość ludzka nie może go ostatecznie unieszkodliwić.

Istnieje tylko możliwość ograniczania błędów drukarskich *do minimum*. W każdym numerze dziennika pozostaje conajmniej parę omyłek drukarskich, które bywają tak drobne, że nawet najbardziej uważny czytelnik niejednokrotnie ich nie dostrzega.

Korekta książki lub czasopisma przeprowadzana jest zazwyczaj po kilka razy, dlatego zawierają one naogół znacznie mniej błędów niż gazety, wykonywane z ściślejszem obliczeniem czasu. Dziennik ma nietylko oznaczone godziny, lecz i minuty na wyjście zpod prasy, wobec czego najdalej posunięta pieczołowitość i pedanterja zarówno składacza jak i korektora musi mieć swe granice.

Od korektora wymagana jest pilność i spostrzegawczość. Powinien on z łatwością dostrzec błędy literowe, których często i autor nie dostrzega czytając swój artykuł, gdzie złożono: „konferencja bałwańska“ zamiast „bałkańska“, Słomiński zamiast Słonimski, zajął *pocieszne* miejsce, a miało być poczesne i t. p.

Czemu takich błędów nie zauważa niekiedy nawet autor? Bo każde napisane słowo tkwi mu zbyt głęboko w pamięci, tak, iż podświadomie zdarza mu się je pominąć, zwłaszcza niepozorny błąd literowy.

Błędy bywają bardzo przykre i złośliwe, niezależnie od czytelności rękopisu, jaki miał przed sobą zecer. Zmieniają zupełnie treść zdań i poszczególne określenia. Zamiast „doradcy Roosevelta“ — pojawia się w druku „dozorcy“, „wędzonki

świąteczne“ zamiast „wędrówki“, „burzyciel ducha wojskowego“ (przyczem mowa o pierwszorzędnej osobistości) — gdy miało być „budziciel“, przemówienia „pp.“ obrońców zamienia się na „śp.“ itp. — zupełnie autentyczne wypadki.

Psują one niemało krwi autorom, przekreślają w ich mniemaniu wartość całego artykułu i są gwoździami do trumny redaktora, który ma pozatem jeszcze gorsze przyczyny do irytacji. Zdarza się wszakże, że w dzienniku ukazują się przewrócone klisze, że tekst do nich pomylono w ten sposób, iż wizerunek znakomitego dyplomaty objaśniony jest notatką o aresztowaniu bigamisty i odwrotnie, to znów... w tytule wydrukowano wyraźnie „Pod sztandarem Osła Białego“ (zamiast Orła). Ten ostatni wydarzył się przed laty w „Kurjerze Warszawskim“ i stał się wprost legendarny. W niektórych redakcjach passusy tego rodzaju przechowywane są z pietyzmem w archiwach. Naprzykład Boy-Żeleński podaje interesującą wiadomość o istnieniu albumu *bąków* w redakcji „Czasu“ za Rudolfa Starzewskiego („Znaszli ten kraj?“...).

Odpowiedzialność za omyłki spada w pierwszym rzędzie na rewidującego kolumny przed oddaniem do druku oraz korektora i składacza. Niedopatrzenia i gaffy, zwłaszcza grubsze, oburzają ogromnie autorów i redaktora.

— Jak mogliście puścić taką niedorzeczność! — wołają rozpaczliwie, a trudno im się dziwić, bo chodzi o błąd fatalny.

Korektorowi przykro, trudno darować sobie skandaliczne przeoczenie. Stara się odtąd zaostrzyć swój wzrok, czytać jeszcze baczniej i uważniej, skupiać się nad pracą do ostatnich granic.

Czasami niepodobna rzeczywiście błędu znaleźć. Ale na stałe i radykalnie chochlik nie da się usunąć. Ród jego wywodzi się z piekła, to też zowią go djablikiem.

II.

Rozlicznych próbowano sposobów, by go energicznie zdławić, wyrzucić z kaszt zecerskich.

W drukarniach odbywają się selekcje pracowników. Sprawcy błędów, którzy nie wykazują dostatecznej bystrości, ulegają usunięciu. Za grubsze bąki zobowiązani też są czasami uiszczenia kary.

Cóż, kiedy przeoczenia zdarzają się raz poraz najbardziej wzorowym pracownikom. Przypisać to należy pospiechowi oraz nawałowi pracy, który objawia się przeważnie nagle i niespodzianie, w miarę ilości materjału dziennikarskiego. W wysokim stopniu również przyczyna leży w tępym charakterze czynności składacza i korektora. Jest to praca żmudna, bardzo drobiazgowa, typowo analityczna, do pewnego stopnia tylko dająca się opanować jasnym, otwartym umysłem.

Nawet bystremu składaczowi zdarza się mimowoli złożyć „podróż wojewody do Malisza“ (zamiast Kalisza), gdy od ciągłego powtarzania tego nazwiska wytwarza się w umyśle prawdziwy „kompleks Malisza“. Podobnie „puhar Gorgon-Bennetta!“ W pewnem piśmie katolickiem wydrukowano raz dużemi literami „List Papieża (zamiast Poin-

OGLĄDAMY GRAFIKĘ W POZNANIU...

(IKS. — Raczyński i Czesi, Muzeum Wlkp. — Stary Gdańsk).

Mamy w Poznaniu trzy ciekawe wystawy grafiki artystycznej, a niebawem przyjdzie kolej na piękne książki i grafikę stosowaną Marjana Ziółkowskiego, które to pokazy zapowiada Instytut Krzewienia Sztuki przy placu Wolności. Zanim omówimy wzwyż wspomniane pokazy, poświęcimy słów kilka grafice i jej znaczeniu.

Sztuka ta jest od wieków znakomitem narzędziem wszelkiej propagandy, od wieków też nie może się bez niej obejść zarówno religja, nauka i polityka. Czy to jako książka, obrazek święty lub świecki, afisz czy ilustrowana ulotka, dostępna dla wszystkich, a często zrozumiała nawet dla analfabetów, jest ona tym prometeuszowym ogniem, szerzącym światło w najciemniejszych otchłaniach duszy ludzkiej, budzącym uśpione siły do czynów, które obalały trony i wiązały podwaliny zrębów nowej kultury. W czasach dzisiejszych, w których każdy banknot, każdy znaczek pocztowy, docierając do najodleglejszych zakątków kraju, wpływa na urobienie smaku estetycznego najszerszych warstw, w czasach tych odpowiedzialność i rola państwa, względnie rządu za poziom kultury artystycznej kraju jest decydująca. Toteż podeprzeć należałoby przewodnią myśl Władysława Skoczylasa, że jedną z głównych trosk państwa powinno być należyte przygotowanie adeptów sztuk graficznych dla warsztatów pracy. Wróćmy teraz do naszych wystaw.

Stanisław Raczyński (sala wystawowa I. K. S'u) tegoroczny laureat Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, znany jest i w Poznaniu ze swej działalności drzeworytniczej. Tu bowiem debiutował (w roku 1929) w sali Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych — i tu też ukazała się jego kapitalna teka drzeworytów, poprzedzona przedsłowiem piszącego. Wystawa obecna przedstawia się imponująco, biorąc pod uwagę młody stosunkowo wiek artysty i mistrzowskie techniczne opanowanie drzeworytu, który dlań istnieje jako alfa i omega twórczości. Grafika jego posiada (w sensie transpozycji graficznej) prostotę interpretacji, a przedewszystkiem wyrazistość linji. W drzeworycie doszedł do rewelacyjnej techniki („Madonna“, „Chrystus“, „Knock-out“), którą włada z umiarem, („Ostatnie płotki“, „Śmigus“, „Zbójnicy“) delikatnie planując czarno-białą płaszczyznę, — rzecz w grafice, — a zwłaszcza w drzeworycie najważniejsza. Niejako uzupełnieniem tej pięknej wystawy drzeworytów są rzeźby w papierze, o wybitnym charakterze groteski. W godnym sensie tego ujęcia wykonał Raczyński szereg głów (Maska bohatera, portret p. A. Ż., główki stylowe) sporzą-

caré'go) do Ojca świętego". Nic dziwnego, skoro imię Papieża tkwi owemu składaczowi stale w świadomości i podświadomości.

W żadnem, szczególnie obszerniejszem wydawnictwie, nie brak omyłek drukarskich.

Ciekawy wiersz „o erratach" z przed 300 lat znajduje się w „Pamiętniku Lissowczyków" ks. Wojciecha Dębołęckiego („Przewagi Elearów polskich, co ich niegdy Lisowczykami zwano"... rok wydania 1623). Książka ta zawiera na końcu następujące słowa „do czytelnika", poprzedzające wykaz „erratów szkodliwszych".

Nie dziwuy się proszę czytelniku miły,
Że się tu niektóre słóweczka podrwiły,
Na prędce się działo, z pamięci pisało,
Jedno drukowało, drugie gotowało.
Zaczym z drobnych raptur, prędko drukowawszy
A dla trochy czasu, mało przeglądnąwszy
Ni autor, ni drukarz, godni są nagany,
Owym to sromota, którzy swoie ściany
Maiąc; to powoli piszą iako doma;
Ale ia w gościnie. Przeto komu skoma
Patrzyć na te błędy; którem tu mianował
Niech miasto nich czyta, to com przydrukował".

Dębołęcki zaznacza na karcie tytułowej, że treść dzieła została „krótko, na prędce zgromadzona". W wierszu powyższym tłumaczy omyłki — pospiechem. A cóż jest zasadniczą cechą pracy dziennikarskiej?

Antoni Trepiński.

MONTOWANIE I JUSTOWANIE KLISZY

Przygotowanie kliszy do druku, t. j. zmontowanie i justowanie ich, wymaga sumiennego i dokładnego wykonania, jeśli druk ma się odbyć bez zmudnych przeszkód i makulatur. Naogół dokonuje się tej czynności sposobami prymitywnemi tam, gdzie dotąd nie uznano za stosowne wyposażyć zakładu w odpowiednie przybory i narzędzia. A świat drukarski nie może narzekać na brak wyboru pod tym względem, gdyż na rynku znajduje się bogata różnolitość. Przytem koszt ich nie odgrywa wielkiej roli w stosunku do wyników pod względem jakości druku.

Do większych kliszy używać można podstawy metalowej z fascetami, co jest najracjonalniejsze. Mniejsze klisze natomiast montuje się na drzewie grubości odpowiadającej wysokości czcionek. Dużo kłopotu natomiast nastręcza często dokładne obcięcie klocka podług kąta prostego. Oszczędzi się dużo czasu, jeśli jest do dyspozycji piła tasiemkowa z linją prostokątną. Brzegi klocka muszą być prostopadłe do powierzchni, a nie przybierać formy konicznej. Małą różnicę można wyrównać doklejeniem paska papieru. Jeśli podstawa klocka jest mniejszą od powierzchni, wówczas przy klinieniu formy unoszą się w górę i powodują podczas druku „szpise", co jest zwykle i denerwujące dla maszynisty, powoduje postoje maszyny podczas druku, no i naturalnie... makulatury. Doświadczenie wykazało, że o ile spód klocka jest grubszy o mniejwięcej grubość papieru, „szpise" nie występują i druk odbywa się czysto i bez koniecznych przerw.

---

dzonych z białego kartonu spajanego spinkami metalowemi. Pomysłowość artysty, wraz z zręcznością technicznego wykonania, zaliczają te „rzeźby" groteskowe do rzędu wielce udatnych dzieł sztuki stosowanej.

W tak zwanym salonie „żółtym" I. K. S'u mamy pokaz współczesnej grafiki czechosłowackiej. Jakkolwiek nie jest on kompletny (kolekcja wystawiona jest własnością p. Józefa Zd. Svobody, sekretarza Konsulatu C. S. w Poznaniu), to jednak w przybliżeniu chociaż zapoznajemy się z wysokiemi walorami grafiki pobratymczego narodu. Z wystawionych plansz wyróżnić należy litografje, akwatinty i drzeworyty (m. in. drzeworyt „Św. Jan Chrzciciel", nagrodzony na międzynarodowej wystawie w Warszawie) czeskiego „Wyczóła" — prof. Maksa Svabińskiego, którego 60-lecie urodzin święci uroczyście w b. r. czeski świat artystyczny, T. F. Simona (kolorowany vernis-mou i akwatinty), Wiktora Stretti (portret tancerki Karsawiny — autolitografja), Braunerowej („Kościółek" — akwaforta), Engellmüllera (akwaforta). Wojciecha Sedlacka (akwatinta), Franciszka Podesvy (drzeworyt), A. J. Alexa, Preissiga, Rambouska (akwatinty) i in. członków „Hollara". Widzimy więc pobieżny przekrój grafiki czeskiej od starszych (Svabinski, Silovski, Braunerowa, Stretti) po najmłodszych artystów (Alex, Rambouska) wzorujących swą sztukę na wpływach współczesnych prądów zachodu.

Stary Gdańsk w grafice (Muzeum Wielkopolskie) zgromadził dużo cennego materjału, niejednokroć dokumentującego polskość tego dziś „wolnego" niestety miasta. Wiek XVII reprezentują stare widoki miasta (sztychy z dzieła Hogenberga), portrety osób polskich Mathiasa Deischa, Falka i Hondiosa, mapy i książki, bądź drukowane w Gdańsku lub traktujące samo miasto. Ciekawa jest teka faksymil miedziorytów p. t. „Dantziger Ausrufer", zawierająca 39 kart Deischa (niektóre z polskiemi podpisami), liczne portrety burmistrzów, uczonych i innych osobistości, iluminacje książek, map, planów itd. odnoszących się do wieku XVII i XVIII. Z tego okresu datuje również kolekcja medali wybita na cześć miasta rodzinnego Chodowieckiego. Z grafik współczesnych widzimy na wystawie wcale dobre litografje (motywy architektoniczne) Jana Gumowskiego, z teki „Stary Gdańsk" (motywów architektonicznych Polski zachodniej — zeszyt 5), akwaforty Feliksa Jabczyńskiego, Jana Mycielskiego (* 1913).

Całość stanowią eksponaty ze zbiorów: pp. dr. Jana Alkiewicza, dyr. Jana Kuglina, St. Latanowicza, dr. Stanisława Sławskiego, Fr. Zygarłowskiego i Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk.

Hilary Majkowski.

Trudniejsza sprawa, jeśli drewniana podstawa kliszy się wypaczyła, bądź to jest wypukłą z dołu lub wklęsłą. W takim razie jest wskazane porobić wcięcia piłą, które mogą być tak głębokie, że pozostaje tylko 5 mm gruba powierzchnia nietknięta. Wcina się klocek zawsze po stronie wklęsłej. Jeśli zatem spód jest wypukły, należy kliszę odjąć i nacinanie zrobić z wierzchu klocka, a kliszę przymocować na stronie odwrotnej. W ten sposób otrzyma się dopiero odprężenie spaczonego klocka, ale jeszcze nie wyrównanie zupełne. W powstałe wcięcia wpycha się wąskie kliny, odpowiadające grubości szpary, rozpoczynając od środka. „Klinuje" się tak długo, dopóki klocek nie osiągnie dokładnej prostej. W ten sposób spreparowane klocki nie spaczą się już łatwo i druk odbywa się prawidłowo. Oczywiście, że przy dużych nakładach i twardym papierze zaleca się z zasady podkład metalowy.

Podklejania zmontowanej kliszy nie należy dokonywać na całej płaszczyźnie, lecz tylko narożniki posmarować klejem i to nie zbyt szczodrze. Przez potarcie spodu po fundamencie wygładzi się możliwie powstałe „śliwy".

Do zdejmowania kliszy z klocka służą najlepiej specjalne obcęgi. Przy tej operacji nie należy pokaleczyć fazy, gdyż powtórne nabicie nastręczałoby trudności. Przyjęty u wielu maszynistów zwyczaj, pukanie klockiem po fundamencie celem zluźnienia gwoździ, należy zaniechać. Bardzo łatwo bowiem pęka klocek przy tej operacji i paczy się.

Przy nabijaniu kliszy na klocek należy zachować dużą ostrożność. Przedewszystkiem szkodliwa jest szczodrość w zbyt silnem obijaniu gwoździmi, gdyż łatwo wypaczyć można samą kliszę, co jest trudne do naprawienia. Dziurek do gwoździ nie należy przebijać, lecz przewiercać świderkiem, grubości odpowiadającej gwoździkom.

Ważną jest rzeczą sposób nabijania kliszy-autotypji o konturach rozpływających. Z reguły druk tych autotypij nastręcza pewne trudności. Pomóc można sobie przez odpowiednie zebranie spodu klocka po brzegach. Wymaga to pewnej wprawy i doświadczenia, aby wyczuć odpowiednią granicę, aby obrazek przechodził spokojnie i czysto, bez dziur i bez brudnych kontur. Tego rodzaju klisze nie należy zbyt skąpo obcinać przy brzegach, co chętnie czynią składacze dla lepszego obłamywania tekstu. Stwarza to jednak trudność maszyniście podczas przyrządu, gdyż wówczas niema możności przyrządu z dołu z braku małej przestrzeni do „zbierania" ostrych kontur.

w — j.

NORMALIZACJA FORMATÓW PAPIERU

Niejednokrotnie omawialiśmy na łamach naszego pisma doniosłość normalizacji formatów papieru, zaznaczając przytem, że drukarstwu w pierwszym rzędzie przypada zaszczytna rola pioniera w realizacji tego zagadnienia. Zrozumiałem staje się to tem więcej, że przecież przemysł graficzny, dzięki swej strukturalnej właściwości jako główny przetwórca papieru, najwięcej winien okazywać zainteresowania się tą tak ważną dla rozlicznych dziedzin naszego życia kwestją.

Ciekawem byłoby stwierdzić, jakim dorobkiem drukarstwo polskie wykazać się może w zakresie propagandy na rzecz zaprowadzenia się ujednoliconych formatów. Zgóry przekonani jesteśmy, że nie bardzo pocieszająco wypadłby rezultat naszych poczynań w tym względzie.

Dla oświetlenia obecnego stanu rzeczy niechaj posłuży naprzykład choćby stwierdzenie, że wśród nas samych znikoma tylko ilość oficyn wykazać się może posiadaniem znormalizowanych listowników, kopert i t. p. druków firmowych. A cóż tu dopiero mówić o oddziaływaniu i propagandzie w kierunku zaprowadzenia ujednostajnionych druków wśród klienteli!

Czemże to należy tłumaczyć: nieświadomością czy zobojętnieniem? Zdaje się być i jedno i drugie.

Za nieświadomością przemawia fakt, że liczne rzesze personelu biurowego i technicznego drukarń kiedyś cośniecoś o tem słyszały, nie starając się jednakże bliżej z kwestją tą zaznajomić, — zaś młodzież drukarska, przystępująca do egzaminu, często nawet nie zasłyszała o istnieniu normalizacji. Odpowiedzialność w tych wypadkach ponoszą właściciele i kierownicy drukarń, którzy przechodzą nad takim — ich zdaniem — „drobiazgiem" do porządku dziennego.

Obojętność w stosunku do normalizacji przejawia się w zakorzenionym zwyczaju używania nadal dawniejszych, dowolnych wymiarami formatów, np. folio, quarto, zamiast przejść na jednolity format A4. Przecież ten ostatni posiada dokładny wymiar (210×297 mm) i służy jako format zarówno urzędowy jak i handlowy, gdy tymczasem stary format 4^0 (podobnie zresztą jak i 2^0) z swemi niestałemi wymiarami 22—24×28—32 cm — stanowi bardzo dotkliwą bolączkę licznych biur prywatnych i urzędów na drodze ku racjonalizacji i usprawnienia współczesnych metod pracy. Jaki rozgardjasz przedstawia np. segregator z korespondencją o najróżniejszych wymiarach, chociaż wszystkie listy są formatu quarto, nietrudno sobie wyobrazić. A mimo to pozostaje wszystko przy starym rzeczy porządku.

A któż inny, jeśli nie drukarz, najwięcej zainteresowanym winien być ogólnem stosowaniem znormalizowanych formatów papieru. Ileż dodatnich cech wyliczyćby można z chwilą urzeczywistnienia tego zagadnienia. Jakie zaoszczędzenie czasu, pracy i kłopotów z magazynowaniem i konserwacją rozmaitych formatów, strat — powstałych wskutek odpadków, ryzyka — spowodowanego niemożliwością zużytkowania papieru itd. itd.

By zamierzony cel osiągnąć, należy nam niestrudzenie pracować nad rozpowszechnieniem normalizacji, zwalczając oczywiście oporność w pierwszym rzędzie wśród nas samych. *Niechaj zatem w najkrótszym czasie każda drukarnia wykaże poczucie — nietyle obowiązku co godności zawodowej — w zaprowadzeniu wszelkich własnych druków firmowych w formatach znormalizowanych*

Następnie wypadnie nam w tym kierunku oddziaływać przekonywująco na wielką rzeszę konsumentów rozlicznych druków, t. j. klientelę, która często nieświadomą jest udogodnień i uproszczeń wynikających z normalizacji.

Urzeczywistnienie normalizacji druków największe postępy poczyniło w urzędach państwowych, który to objaw zrozumienia doniosłości sprawy z uznaniem na tem miejscu notujemy. Trudniej coprawda zaprowadza się normalizacja wśród instytucyj samorządowych, firm handlowych, przemysłowych i t. p., chociaż i tutaj nie brak chlubnych wyjątków.

By akcję propagandy na rzecz normalizacji formatów papieru skutecznie przeprowadzić, trzeba nam wyczerpująco zapoznać się z normami Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (P. K. N.), normującemi to zagadnienie. Poniżej postaramy się szczegółowo zapoznać z nimi Szanownych Czytelników.

Wymiary znormalizowanych formatów papieru, ustalone przez Polski Komitet Normalizacyjny, zgodne są z normami międzynarodowemi, przyjętemi przez większość krajów starego i nowego kontynentu.

Normalne formaty papieru oparto na trzech głównych zasadach:

1. na zasadzie podziału: każdy format normalny powstaje z podziału większego formatu na połowę;
2. na zasadzie podobieństwa: format normalny jest prostokątem, stosunek boków którego, niezależnie od wielkości arkusza, równa się stosunkowi boków kwadratu do jego przekątni, t. j. $1 : \sqrt{2}$;
3. na zasadzie metrycznej: podstawą wymiaru formatów normalnych jest miara jednego metra, t. j. powierzchni (szereg A) i długości (szereg B) oraz średnia geometryczna między długościami boków arkuszy A i B (szereg C).

Trzy szeregi, w które zestawiono normalne formaty papieru, oznaczono literami A, B i C:

1. szereg A ma za podstawę arkusz o powierzchni równej 1 m^{3} o bokach 840×1189 mm, t. j. $1 : \sqrt{2}$;
2. szereg B opiera się na arkuszu, którego bok mniejszy ma długość 1 metra, a wymiary boku dłuższego obliczone są na zasadzie $1 : \sqrt{2}$;
3. szereg C jest pochodnym A i B, gdyż długość boku arkusza tego szeregu jest średnią geometryczną między długościami boków arkuszy w szeregach A i B.

Szeregi dzielą się na klasy odpowiadające poszczególnym formatom, jakie otrzymujemy na zasadzie ich podziału z arkuszy podstawowych. Klasy poszczególnych szeregów oznaczono kolejnemi liczbami, począwszy od znaku 0, którym oznaczamy arkusze podstawowe, a mianowicie: A0, B0 i C0.

Polskie normy (zawarte w tablicy Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, oznaczonej PN/o-102) ustalają 13 klas w szeregu A i po 8 klas w szeregu B i C. Nazwa szeregu i liczba klasy tworzą symbole, któremi można określić każdy format normalny, np. format blankietu listowego oznaczamy symbolem A4, koperty na list B5, skoroszytu C4.

Normalne formaty papieru wykazują w poszczególnych szeregach i ich klasach następujące wymiary w milimetrach:

Format		Szereg A	Szereg B	Szereg C
Klasa	Nazwa	Papier surowy i wyroby nieobcięte	Papier surowy (nieobcięty) na koperty, okładki, skoroszyty	
0	Arkusz poczwórny	840×1189	1000×1414	917×1297
1	Arkusz podwójny	594×840	707×1000	648×917
2	Arkusz	420×594	500×707	458×648
3	Pół arkusza	297×420	353×500	324×458
4	Ćwierć arkusza	210×297	250×353	229×324
5	Kartka	148×210	176×250	162×229
6	Pół kartki	105×148	125×176	114×162
7	Ćwierć kartki	74×105	88×125	81×114
8	—	52×74	62×88	57×81
9	—	37×52		
10	—	26×37		
11	—	18×26		
12	—	13×18		
13	—	9×13		

Celowe stosowanie formatów normalnych w praktyce drukarskiej omówimy w następnym numerze.

Horski.

ROZMAITOŚCI

PIERWSZA KSIĄŻKA ANTYKWĄ PÓŁTAWSKIEGO

W Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej w Poznaniu ukazała się jako druk prywatny, hymn Jana Kasprowicza „Moja Pieśń wieczorna“, złożony jako pierwsza książka antykwą Półtawskiego. Składał według własnego opracowania typograficznego i wydał Jan Kuglin. Książka odbita została częściowo na papierze czerpanym, częściowo młotkowanym, w formacie znormalizowanym A 4. Inicjał na początku utworu wytłoczony został złotem, sposobem introligatorskim. Przy części egzemplarzy inicjał ten został przez typografa ręcznie iluminowany. Książka dzięki pięknej czcionce Półtawskiego jak i swej formie typograficznej jest jednym z najpiękniejszych druków bibljofilskich w Polsce.

W SPRAWIE II-EJ RATY POŻYCZKI NARODOWEJ

Poniżej przytaczamy okólnik, rozesłany przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego do zrzeszonych w tym Związku organizacyj w sprawie II-ej raty Pożyczki Narodowej:

„Niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe zwróciły się do nas z zapytaniami, co mają robić, jeżeli przy całym ich wysiłku sytuacja finansowa uniemożliwiła im wpłacenie w terminie II-ej raty Pożyczki Narodowej.

Stworzyło to dla takich przedsiębiorstw niezmiernie przykrą perspektywę — z jednej strony narażenia się na zarzut niewykonania obowiązku obywatelskiego, z drugiej zaś strony — utrącenia wpłaconej już $^1/_6$ części subskrypcji.

Pragnąc znaleźć wyjście z tej sytuacji i umożliwić wszystkim przedsiębiorstwom przemysłowym uiszczenie się z zaciągniętego wobec Państwa zobowiązania oraz oszczędzić im strat materjalnych — zwróciliśmy się do Pana Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej z prośbą o przyjmowanie nadal wpłat drugiej raty Pożyczki. Pan Komisarz Generalny ustosunkował się do tej naszej prośby pozytywnie i wydał rozporządzenie upoważniające placówki subskrypcyjne do przyjmowania wpłat i po dniu 6 listopada r. b., oczywiście z odnotowaniem opóźnienia.

Prosimy Panów o natychmiastowe podanie tego do wiadomości wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, objętych Ich wpływami, gdyż, przyznając tę ulgę pan Komisarz Generalny zobowiązał Centralny Związek i Zrzeszone Organizacje, że

1. powiadomią o tem, każda w swoim zakresie, wszystkie znajdujące się w ich zasięgu przedsiębiorstwa przemysłowe;

2. zobowiążą swoich członków do terminowego uiszczania wszystkich zapadających rat pożyczki, a to tembardziej wobec skutków, jakie pociągnęłoby za sobą nieuiszczenie tych rat.

Ażeby Organizacja Panów mogła w zupełności wykonać włożony na nią przez Komisarza Generalnego obowiązek, należy, by ci członkowie Organizacji Panów, którzy pomimo jaknajwiększego wysiłku nie będą mogli się wywiązać z przyjętego na siebie zobowiązania wpłaty w terminach kolejnych rat Pożyczki — zawiadomili o tem Panów niezwłocznie, Panowie zaś — po przekonaniu się, że taka niemożliwość faktycznie istnieje—podawali te wyjątkowe wypadki do naszej wiadomości. Ze swej strony Centralny Związek w tego rodzaju wypadkach będzie służył interwencją“.

OPŁATA ULGOWA ZA PRZEWÓZ ZWROTNYCH CZASOPISM

Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z 23. IX. 1933.

Na podstawie art. 18 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. Nr. 58, poz. 584), której tekst jednolity ogłoszony został w załączniku do obwieszczenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 4-go sierpnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 481) zarządzam, co następuje:

§ 1. Wprowadza się przyjmowanie do przewozu pocztą ulgową zwrotnych egzemplarzy czasopism i wydawnictw perjodycznych na następujących warunkach:

a) jako zwrotne egzemplarze mogą być przyjmowane wyłącznie egzemplarze czasopism i wydawnictw perjodycznych z ubiegłych dat wydania, a mianowicie: egzemplarze czasopism i wydawnictw perjodycznych, wychodzących dwa razy tygodniowo lub częściej — w okresie 7 dni od daty wydania; egzemplarze czasopism i wydawnictw perjodycznych, wychodzących jeden raz tygodniowo — w okresie jednego miesiąca od daty wydania; egzemplarze czasopism i wydawnictw perjodycznych, wychodzących rzadziej aniżeli jeden raz tygodniowo — w okresie dwuch miesięcy od daty wydania;

b) zwrotne egzemplarze mogą być przyjmowane do przewozu tylko od odsprzedawców, którzy prowadzą rozrachunek z wydawcami kolportażowemi i pod adresem administracji tego czasopisma, wydawnictwa perjodycznego albo też instytucji kolportażowej;

c) zwrotne egzemplarze winny być ułożone w wiązanki, nieprzekraczające wagi 5 kg i winny być nadawane w ten sposób, aby można było łatwo zbadać zawartość wiązanki.

Wiązanki ze zwrotnemi egzemplarzami mogą być nadawane tylko jako zwykłe przesyłki pocztowe;

d) nadawca obowiązany jest na wiązance nalepić kartkę, na której winny być uwidocznione następujące napisy: w lewym górnym rogu napis „zwrotne egzemplarze“, otoczony grubą czerwoną obwódką prostokątną, w prawym górnym rogu napis: „opłatę uiści adresat“ oraz pośrodku kartki adres administracji czasopisma lub instytucji kolportażowej;

e) wiązanki ze zwrotnemi egzemplarzami winny być nadawane przy okienku w urzędzie pocztowym, który przy przyjmowaniu ustala wagę danej wiązanki oraz przypadającą do pobrania przez urząd oddawczy opłatę;

f) przypadające opłaty taryfowe uiszcza odbiorca gotówką przy odbiorze wiązanki w urzędzie pocztowym. Wysokość uiszczonej kwoty urząd pocztowy wykazuje w lewym dolnym rogu kartki nalepionej na wiązance.

Wiązanki ze zwrotnemi egzemplarzami odbiera sam adresat w urzędzie pocztowym.

Wiązanki, niepodjęte w terminie 7-miu dni od dnia nadejścia, traktuje się jako niedoręczalne.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 października 1933 r.

Kaliński, Min. Poczt i Telegr.

WIADOMOŚCI Z FIRM

„PRASA POLSKA“ SP. AKC. W WARSZAWIE

uzyskała odroczenie wypłat od 10 listopada 1933 do 10 lutego 1934. Nadzorcą sądowym mianowano adwokata p. Henryka Kąkolewskiego.

„POLONJA“ ZAKŁADY GRAFICZNE I WYDAWNICZE SP. AKC. W KATOWICACH

Zwyczajne zebranie akcjonarjuszów odbędzie się 21-go grudnia 1933 r. o godz. 16 min. 30 w lokalu notarjusza Bolesława Mroczkowskiego w Katowicach — Rynek Nr. 5.

DRUKARNIA KUJAWSKA SP. AKC. W INOWROCŁAWIU

ogłasza bilans p. 30 czerwca 1933 zamykający się po obu stronach sumą zł 438.540,14. Straty w roku obrachunkowym 1932/33 — zł 33.067,59.

DRUKARNIA TORUŃSKA SP. AKC. W TORUNIU

ogłasza bilans p. 30 czerwca 1933 zamykający się po obu stronach sumą zł 656.175,78. Straty 18.700,09.

Pan Edward Pawłowski z Bydgoszczy jako przewodniczący i członek Rady Nadzorczej ustąpił. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali p. Senator Dr. Marjan Seyda i Lekarz Dr. Celestyn Rydlewski z Poznania oraz Lekarz Dr. Kazimierz Maj z Grudziądza.

„KUPIEC“ I „ŚWIAT KUPIECKI“ W POZNANIU

Z dniem 15 listopada 1933 r. czasopisma „Kupiec“. „Świat Kupiecki“, „Drogerzysta“, „Rynek Metalowy i Maszynowy“, „Kupiec Kolonjalno-Spożywczy i Delikatesowy“, „Dom Gościnny“ i „Przegląd Cukierniczy“ przeszły na własność p. Leszka Gustowskiego.

DRUKARNIA JÓZEF KRÓLAK W ŚRODZIE

Postępowanie upadłościowe zastanawia się z powodu braku masy na pokrycie kosztów postępowania upadłościowego.

ŻYWIECKA FABRYKA PAPIERU „SOLALI“ SP. AKC. W ŻYWCU

ogłasza bilans zamykający się po obu stronach sumą zł 17.719.514,45. Czysty zysk zł 27.841,41.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zl już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: $^1/_1$ strona 100 zl, $^1/_2$ str. 50 zł, $^1/_4$ str. 25 zł, $^1/_8$ str. 12,50 zł, $^1/_{16}$ str. 6,25 zł, $^1/_{32}$ str. 3,25 zl. — *Przedruk* dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.